



BIULETYN



KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA

KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Rok XVI: 2018

Nr 38 (576)

Data odczytu: 12.12.2018 r.

Data wydania: 12.12.2018 r.

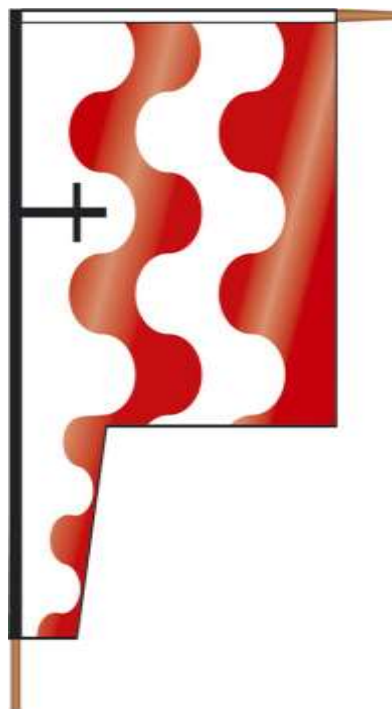
=====

1123. spotkanie

Małgorzata Krupska

Związek Jaszczurczy i Mikołaj z Ryńska: prawdy i mity

Związek Jaszczurczy i jego przywódca, Mikołaj z Ryńska, mają w świadomości współczesnego Polaka, a zwłaszcza mieszkańca naszego regionu, znaczenie symboliczne. Scholarские ujęcie historii każe nam upatrywać w tym stowarzyszeniu oraz osobie jego założyciela wyrazicieli powszechnej wrogości do zakonu krzyżackiego na terenach, które zagarnął, przed wielką wojną w latach 1409-1411 i w trakcie jej trwania. Jaszczurkowcy postrzegani są jako tajne sprzysiężenie rycerzy polskich, których celem była walka z obcym, niemieckim żywiołem oraz przyłączenie ziemi chełmińskiej do Korony. Związek Jaszczurczy obrósł legendą pierwszego spisku polskich patriotów, w której pobrzmiwa echo wallenrodyzmu.



Szczególną sympatię zaskarbił sobie twórca stowarzyszenia, Mikołaj z Ryńska, którego egzekucja przydała dziejom chełmińskiej braci rycerskiej romantycznego tragizmu. Warto jednak przyjrzeć się bliżej Jaszczurkowcom oraz ich przywódcy, by oddzielić fakty od spekulacji oraz mitów.



Powstanie Związku Jaszczurczego, zwanego też Towarzystwem (*Eidechsenbund*) nie było z pewnością zjawiskiem niezwykłym na tle epoki. Bractwa rycerskie powstawały już we wczesnym średniowieczu, a jego schyłek charakteryzował się wielką mnogością przeróżnych zrzeszeń, co zresztą jest charakterystyczne dla okresów przejściowych. Przemiany systemów politycznych i gospodarczych, powstawanie nowych struktur społecznych, tworzenie się nowej formacji kulturowej – były to czynniki, które wpływały na ogólną destabilizację Europy u progu ery nowożytnej. Wojny, klęski głodu i powracające epidemie dżumy powodowały masowe migracje ludności, wzrost przestępczości i spadek wartości pieniądza. W tych czasach wielkiego niepokoju ludzie szukali wsparcia we wspólnotach, zawiązywanych zazwyczaj w obrębie stanu. Były to więc w środowiskach mieszczańskich cechy i bractwa cechowe, gildie oraz bractwa kurkowe; w kręgach rycerskich są to bractwa rycerskie i towarzystwa turniejowe; ponadstanowe są natomiast często bractwa modlitewne, ascetyczno-de-wocyjne, pokutnicze, ubogich, opiekuńcze (szpitalne) i charytatywne. Pierwsze

z nich miały głównie ekonomiczny charakter, wszystkie jednak łączyła funkcja religijna (oczywista w społeczeństwie teocentrycznym), towarzyska oraz samopomoc, do której zobowiązani byli członkowie zrzeszeń. Przynależność do bractwa rycerskiego przynosiła zatem różnorakie korzyści, a także miała znaczenie prestiżowe – dołączenie do niego było równoznaczne z wejściem do stanowej elity. Znaczenie więzi, łączących członków takich ugrupowań, podkreślała ich organizacja. Miały one swoich przywódców, funkcyjnych, symbole oraz miejsca wspólnych modlitw, a cele, prawa i obowiązki stowarzyszonych określał statut bractwa.

Dokument, który inicjował działalność Jaszczurkowców, opatrzony jest datą 24 lutego 1397 roku i napisany jest w narzeczu północno-niemieckim z wpływami dialektu saskiego. Zapewne sygnowany był przez 26 rycerzy, gdyż tyle jest nacięć, które zostały na nim po przywieszonych pieczęciach. W statucie wymienieni są wszyscy pomysłodawcy i założyciele stowarzyszenia – dwie pary braci:

Mikołaj i Janusz z Ryńska oraz Fryderyk i Mikołaj z Kitnowa (pomiędzy tymi parami rodzeństwa istniało pokrewieństwo – byli braćmi ciotecznymi). Głównym celem

i powinnością każdego członka bractwa miało być udzielanie sobie wzajemnej pomocy „w potrzebnych, uczciwych sprawach, osobą i majątkiem, tak jak to czynić wolno, bez żadnej niewierności, fałszu, zdrady oraz wszelkiej innej chytrłości, które by się czyniło jawnie lub tajnie, samemu albo przez innych ludzi, przeciwko każdemu-



kolwiek, który nam, albo jednemu z naszych, (który) w uprzednio wymienionym towarzystwie jest, dokucza, dręczy, gnębi albo krzywdę czyni: czy to jest na ciele, na honorze, czy na mieniu”. Co znamienne, zasada ta nie powinna być respektowana, gdy w konflikcie uczestniczyła „zwierzchność”, a więc osoby, reprezentujące państwo krzyżackie i jego organy; zabroniono też ingerowania w spory, w których stroną jest krewny ze strony ojca któregoś ze zrzeszonych rycerzy – wówczas rozstrzygnięcie należało pozostawić zwaśnionym. Akt inauguracyjny podkreślał też religijny aspekt stowarzyszenia i rolę przywódczą „czterech najstarszych z towarzystwa”, którym pozostali członkowie bractwa winni byli posłuszeństwo. Znakiem bractwa ustanowiono jaszczurkę – w średniowieczu symbol światła i duszy ludzkiej, poszukującej Chrystusa. Prócz samoobrony Jaszczurkowcy mieli też się wspomagać w sytuacjach klęsk i dopustów Bożych, choćby plagi. Zagrożono natomiast wykluczeniem ze stowarzyszenia i utratą honoru każdemu, kto dopuściłby się jakichkolwiek działań przeciwko bractwu lub „wyjawilby naszą tajemnicę, albo przyczyniłby się, że zostanie przedtem ujawniona”. Ten zapis właśnie stanowił dla wielu historyków świadectwo konspiracyjnej działalności Jaszczurkowców. Należy jednak zdać sobie sprawę, iż w tym samym dokumencie podkreślono lojalność wobec władz państwa krzyżackiego, zakazując wspierania rycerzy, którzy popadli w niełaszkę. Trudno też podejrzewać, iż akt znany z pewnością wielkimi mistrzowi, jako że Związek Jaszczurczy był organizacją jawną, zawierać będzie jasną aluzję do spiskowego charakteru stowarzyszenia. Ponadto w kolejnym zdaniu jako pobudki swego działania twórcy bractwa zwyczajowo wymieniają chwałę Bożą, a następnie cześć potomnych oraz własny „pożytek i wygodę”, co zaprzecza działalności w imię wyższych idei i w porywie patriotycznych uczuć. Wydaje się, że wzmianka o tajemnicy ma także znaczenie formułki, powtarzanej w tego typu dokumentach. Zapewne w rozlubowanej w aurze mistycyzmu i zagadkowości epoce należało do dobrego tonu zaznaczenie, iż zrzeszonych rycerzy wiąże jakiś sekret. Być może jest to też bardzo prozaiczne ostrzeżenie przed naruszeniem zasady tajności przebiegu spotkań – podstawowym celem Jaszczurkowców ustanowiono wzajemną obronę w waśniach, więc dyskrecja była z pewnością częstokroć pożądana.

Warto tu zaznaczyć, że chełmińskie bractwo rycerskie było w pełni legalną organizacją, która zdobyła przychyłność władz. Świadczy o tym choćby fakt, iż już w 1398 roku wielki mistrz Konrad von Jungingen zezwolił Jaszczurkowcom na posiadanie własnej wikarii w kościele w Radzynie Chelmińskim, a w 1408 r. jego następca, Ulryk von Jungingen, przychylił się do próśb „naszych kochanych, wiernych rycerzy i szlachty towarzystwa Jaszczurkowców” i w zachowanym dokumencie wyraził zgodę na przeniesienie wikarii stowarzyszenia do kościoła św. Jakuba w Nowym Mieście Toruniu. Pismo wielkiego mistrza zatwierdza także stałe uposażenie tejże wikarii, które stanowiły grunty pod Radzynie o wielkości 4 łanów, odkupione przez Jaszczurkowców od Janusza z Kitnowa; miały one przynosić 12 grzywien zwykłej pruskiej monety, wypłacane przez byłego właściciela, a obecnego dzierżawcę ziemi i jego potomków w dwóch równych ratach – na dzień św. Walburgi (1 maja) i na dzień św. Marcina (11 listopada). W przypadku niewywiązania się z tej

powinności Janusza z Kitnowa należną kwotę wypłacić mieli wikariuszowi najstarsi z towarzystwa, którymi byli wówczas Mikołaj i Janusz z Ryńska, Otto z Konojad (na miejscu nieżyjącego już Mikołaja) i Fryderyk z Kitnowa. Aby uniknąć finansowych komplikacji, zakazano bez zgody i wiedzy władz związkowych zastawiać, oddawać w dzierżawę, zamieniać i sprzedawać grunty, które były zabezpieczeniem wikarii. W dowód szczególnej łaski Ulryk von Jungingen nadał tę ziemię w lenno czterem przywódcom Jaszczurkowców, nakazując każdorazowo wybierać następcę w miejsce zmarłego członka tej grupy, a przy niemożności porozumienia się w sprawach owego lenna wybierać z bractwa piątego członka rady z głosem decydującym. Jak widać więc, zarówno organizacja, jak i liderzy Towarzystwa Jaszczurczego są wielkiemu mistrzowi bardzo dobrze znani i cieszą się jego względami.



Wskazano również, że w razie konieczności należało się zwracać do władz zakonnych. W dowód szczególnej łaski Ulryk von Jungingen nadał tę ziemię w lenno czterem przywódcom Jaszczurkowców, nakazując każdorazowo wybierać następcę w miejsce zmarłego członka tej grupy, a przy niemożności porozumienia się w sprawach owego lenna wybierać z bractwa piątego członka rady z głosem decydującym. Jak widać więc, zarówno organizacja, jak i liderzy Towarzystwa Jaszczurczego są wielkiemu mistrzowi bardzo dobrze znani i cieszą się jego względami.

O lojalności Jaszczurkowców oraz przychylności, okazywanej im przez władze państwa zakonnego, świadczą udokumentowane fakty z ich życiorysów. Mikołaj z Kitnowa (zwany też Kitnowskim) często brał pożyczki od Krzyżaków i był dostawcą koni dla braci – w 1401 roku pożyczył od zakonników niebagatelną kwotę 100 grzywien; dwa lata później sprzedał im trzy konie za sporą sumę 44 grzywien. W dobrych stosunkach z władzami pozostawali też potomkowie tego rycerza – po jego śmierci w początkach 1408 roku podskarbi malborski udzielił im kolejnej pożyczki w wysokości 200 grzywien, co stanowiło wówczas pokaźny majątek.

Niewątpliwie życzliwością i zaufaniem Krzyżaków cieszył się również najślynniejszy z założycieli Związku Jaszczurczego – Mikołaj z Ryńska, określany też w literaturze jako Ryński. Był to z pewnością rycerz, wywodzący się z jednego z najznacześniejszych rodów ziemi chełmińskiej, który legitymował się herbem Rogala - są to połączone ze sobą rogi: bawoli po prawej stronie i jeleni po lewej, na trójkątnej tarczy. Mikołaj był wraz z bratem Januszem (zwanym też Janem lub Hanuszem z Pulkowa albo Pulkowskim) współwłaścicielem Ryńska (Renys) – dobra lennego w wójtwie Lipinki (Leipe) o wielkości 72 łanów oraz wsi Pulkowo w pobliżu Wąbrzeźna o powierzchni 70 łanów. Pierwszy z tych majątków, który dał rodowi nazwisko, podlegał prawu magdeburskiemu i związany był ze służbą wojskową w liczbie 3 koni. Zachowały się dokumenty, dzięki którym możemy odtworzyć część życiorysu i rycerskich dokonań Mikołaja. W 1402 roku przywódca Jaszczurkowców brał udział w wyprawie krzyżackiej na Żmudź; za utracone w czasie działań wojennych konie otrzymał od zakonu odszkodowanie. Dwa lata później uczestniczył w wyprawie na Gotlandię, a po kolej-

nych czterech latach udał się wraz z orszakiem wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen do Kowna na spotkanie z królem Władysławem Jagiellą i wielkim księciem Witoldem. W sierpniu 1409 roku Ryński, wraz z innymi rycerzami z ziemi chełmińskiej, znalazł się w oddziałach, które zajęły ziemię dobrzyńską, co było pierwszym epizodem wielkiej wojny. Jej punkt kulminacyjny to decydujące starcie wrogich stronniectw, do którego doszło 15 lipca 1410 roku pod Grunwaldem. Mikołaj z Ryńska na polu walki pełnił funkcję chorążego oddziału rycerstwa ziemi chełmińskiej, którym dowodził Janusz z Orzechowa. W czasie walki opuścił wraz ze swym hufcem krzyżackie szeregi, zwinąwszy uprzednio chorągiew. Postępek ten opisuje kronikarz zakonu, oficjał pomezanski Jan Posilge, w następujących słowach: „I kilku zbrodniarzy rycerzy i szlachty z ziemi chełmińskiej, zwinęło chorągiew chełmińską i inne chorągwie i pierzchnęli, skutkiem tego niewielu (z wojska) ocalało”. Tak więc zdradę chełmińskiego rycerstwa, któremu przewodzili Jaszczurkowcy, ukazuje on jako bezpośrednią przyczynę klęski wojsk krzyżackich. Kilkadziesiąt lat później słynne starcie pod Grunwaldem opisał polski dziejopis Jan Długosz. Przyporządkował on Mikołaja z Ryńska i Janusza z Orzechowa do oddziału, wystawionego przez miasto Chełmno. Jest niemal pewnym, iż kronikarz popełnił tu błąd, gdyż rycerstwo ziemi chełmińskiej występowało jako odrębna jednostka, nie mieli oni wszakże też nic wspólnego ze wspomnianym grodem. Pomyłka w relacji Długosza ma zapewne swe źródło w podobieństwie nazw obu oddziałów oraz wyglądu ich chorągwi – są one bardzo zbliżone, odróżniają je detale, mogące umknąć uwadze. Słynny dziejopis wspomina też, że Ryński został stracony z rozkazu wielkiego mistrza Henryka von Plauen, następcy poległego Ulryka von Jungingen, gdyż w czasie walki postąpił „niezbyt wiernie”.

Wokół nagłego wycofania się z pola bitwy rycerstwa ziemi chełmińskiej i późniejszych represji, jakie dotknęły Jaszczurkowców ze strony wielkiego mistrza zakonu Henryka von Plauen, toczy się wiele dysput i sporów. Tradycyjnie określa się ten akt jako manewr strategiczny, który miał zmienić losy bitwy i przechylić szalę zwycięstwa na stronę wojsk polsko-litewskich. Dla historyków, którzy Związek Jaszczurczy postrzegali jako organizację spiskowców, dążących do zespolenia ziemi chełmińskiej z Polską, był to dowód antykrzyżackiej działalności bractwa. Jednakże kolejność wydarzeń w sprawozdaniu kronikarza krzyżackiego każe zakładać, że rycerstwo ziemi chełmińskiej opuściło miejsce walki w momencie, gdy jej wynik był już przesądzony – Ulryk von Jungingen oraz dostojnicy zakonnicy polegli, a chorągwie wielkiego mistrza i zakonu zostały powalone. Wydaje się więc, iż Mikołaj z Ryńska i pozostali rycerze spod znaku jaszczurki działali we własnym interesie, prawdopodobnie też w sposób spontaniczny – zaznaczyć trzeba, że zakon w czasie wybuchu wielkiej wojny był u szczytu potęgi i nie liczono się z jego porażką. Ucieczka z pola bitwy była sposobem na ratowanie życia, a dalsze działania Jaszczurkowców – konsekwencjami brzemiennej w skutki decyzji, podjętej w naturalnym odruchu lub w wyniku szybkiej kalkulacji wobec widma nadciągającej klęski.

Nie wiadomo dziś, jak pokierował swoim życiem Mikołaj z Ryńska bezpośrednio po bitwie. Zachował się jednak przekaz, dzięki któremu znamy poczynania

jego brata Janusza. Kilka dni po bitwie dokonał on wraz z innym rycerzem pruskim, Mikołajem z Pilewic, zajęcia zamku w Kowalewie, co uczynił „wywlekając panów zakonnych za ich brody”, a więc hańbiąc krzyżackich obrońców. Następnie zamek i pojmanych braci przekazał polskiemu królowi. Należy tu zaznaczyć, że nie był to odosobniony incydent po klęsce zakonu pod Grunwaldem. W państwie krzyżackim nastąpił wówczas chaos. Kryzys władzy zwierzchniej i oczekiwane zmiany zaowocowały przejściem przez poddanych i oddanie polskim wojskom zamków w Grudziądzu, Brodnicy i Bratianie. Sytuacja została opanowana przez Krzyżaków dopiero po zakończeniu oblężenia Malborka. Nie jest wykluczone, iż także Mikołaj z Ryńska zaoferował swe usługi Polakom, którzy mieli duże szanse złamać wówczas ostatecznie potęgę zakonu. Jesienią 1410 roku, prawdopodobnie na początku października, gdy sprawy przyjęły niepokojący dla Jaszczurkowców obrót i wojska krzyżackie poczęły zbliżać się do ziemi chełmińskiej, Ryński opuścił swój majątek i przekroczył polską granicę. Schronienie znalazł w Ciechocinie, gdzie udzielił mu gościny biskup włocławski. Pod koniec listopada otrzymał jednak gwarancję bezpieczeństwa od komtura toruńskiego Eberharda von Wallenfels i zdecydował się powrócić do swej ojcowizny, by stanąć przed nowym wielkim mistrzem Henrykiem von Plauen i złożyć wyjaśnienia swoich uczynków. Mikołaj znalazł orędownika w osobie wójta lipienieckiego Henryka Holta – osobistości znaczącej w strukturach państwa krzyżackiego, gdyż podlegał on bezpośrednio wielkiemu mistrzowi i rezydował w zamku. Pod koniec stycznia 1411 roku wysłał on list do Malborka, w którym przemawia za łaskawym przyjęciem Ryńskiego – twierdzi, iż jest przeświadczony o jego niewinności chełmińskiego chorążego i nadmienia, że jest on wciąż pożyteczny dla zakonu; proponował też wykorzystanie go jako źródła informacji wywiadowczych o poczynaniach strony polskiej. Kilka dni później, 1 lutego 1411 roku, zawarty został w Toruniu pokój między stroną polsko-litewską a zakonem krzyżackim, a jego ustalenia zawierały gwarancję prawa do powrotu na swe włości oraz amnestii dla wszystkich uciekinierów (z wyjątkiem biskupa warmińskiego Henryka von Vogelsang). Zapis taki w traktacie miał chronić licznych krzyżackich poddanych, którzy w trakcie wojny wspomagali wojska polsko-litewskie, a następnie – w obawie przed prześladowaniami ze strony władz zakonnych - zbiegli do Polski. Wielki komtur nie zamierzał jednak puścić w niepamięć zdrady Jaszczurkowców.

Mikołaj z Ryńska wiosną 1411 roku został zaproszony na biesiadę przez wójta Lipienka, okazującego mu wcześniej życzliwość Henryka Holta. Po przybyciu na miejsce spotkania został aresztowany i przewieziony do zamku w Grudziądzu. Tutaj więziono go przez cztery dni, a następnie ścięto na rynku miejskim bez sądu i prawomocnego wyroku. Odmówiono mu nawet prawa do spowiedzi, czym okazano brak szacunku dla męża rycerskiego stanu, piastującego godność chorążego chełmińskiego. Po podstępym uwięzieniu Ryńskiego jego towarzysze: Fryderyk Kitnowski, Jan Szczupliński i Ginter Dylewski, a także Nała, wdowa po bracie chorążego, Januszu Pułkowskim, uciekli z ziemi chełmińskiej, a ich dobra zostały przejęte przez Krzyżaków. Represje te, będące zapewne *de facto* odwetem za nielojalność Jaszczurkowców na polu bitwy, czynione były przez zakon *de iure* jako wymierzenie

sprawiedliwej kary grupie spiskowców, działających na szkodę zakonu wraz z Jerzym Wirsbergiem, wielkim szafarzem królewieckim, a od 1411 roku komturem radzyńskim i jego bratem, w porozumieniu z wielkim księciem Witoldem. Rycerze chełmińscy mieli brać udział w spisku, którego celem było uwięzienie lub zgładzenie wielkiego mistrza Henryka von Plauen, zajęcie Malborka (zwierzchnik zakonu w piśmie do króla Węgier oprócz stolicy wymienia także inne grody) oraz przekazanie go wojskom polsko-litewskim.

Zmuszeni do ucieczki i schronienia się w Królestwie Polskim Jaszczurkowcy oraz wdowa po jednym z ich przywódców podjęli bardzo energiczne działania, by oczyścić swe dobre imię i odzyskać zagrabione majątki. W tym celu szukają poparcia u najwyższych osobistości – wstawia się za nimi nawet wielki książę Witold i w liście z dnia 28 października 1412 roku poręcza za niewinność wygnańców oraz ich nieżyjących towarzyszy Mikołaja z Ryńska i Janusza z Pułkowa. W sprawę zaangażowany był też król Węgier Zygmunt Luksemburski, przyjmując rolę arbitra sądu polubownego w sporze polsko-krzyżackim. W roli jego pełnomocnika występował uczony Benedykt Makray, przejawiający sympatie propolskie. Żywe zainteresowanie rzekomym spiskiem Wirsberga i Jaszczurkowców wykazywał również król czeski Waclaw. Strona polska, oczywiście, popierała w pełni roszczenia chełmińskich rycerzy. Można przyjąć, że sprawa Towarzystwa Jaszczurczego, będąca elementem znacznie większej afery politycznej, która dotyczyła najważniejszych osobistości struktur zakonnych oraz władców innych państw środkowoeuropejskich, była bardzo nagłośniona. Dla obu stron konfliktu stanowiła świetny pretekst do zilustrowania nadużyć i nieprawości adwersarzy. W tym świetle wydaje się, że Jaszczurkowcy padli ofiarą wewnętrznych rozgrywek krzyżackich elit i zostali niejako wplątani w wielką aferę o wydźwięku międzynarodowym. Ich działania na szkodę zakonu raczej nie były planowane wcześniej, a podjęte pod wpływem impulsu i dyktowane aktualną sytuacją polityczną; jest niemal pewne, iż nie były też sprzężone z aktywnością polityczną Jerzego Wirsberga. Nie ma także żadnych dowodów na istnienie tajnego sprzysiężenia, zorganizowanego przez wielkiego szafarza zakonu. Był on z pewnością człowiekiem ambitnym, który pretendował do godności wielkiego mistrza i umiał zdobyć sobie w tym celu życzliwość czeskiego władcy. Oprócz działalności konspiracyjnej, prowadzonej z Jaszczurkowcami, Krzyżacy zarzucali także Wirsbergowi sprzeniewierzenie i przywłaszczenie wielkich ilości srebra i innych dóbr, tajne pertraktacje z królem czeskim, szkalowanie władz zakonu w korespondencji z Zygmuntem Węgierskim oraz innymi władcami, oddanie w czasie wojny stronie polskiej dwóch zamków bez należytego oporu, a nawet sianie zgorznienia przez zakup folwarku kochance. Być może część tych zarzutów miała swe uzasadnienie. Nie ulega wątpliwości, że to Wirsberg był głównym celem akcji oczyszczania zakonnego państwa, przeprowadzonej przez Henryka von Plauen. Niejako przy okazji pozbył się on niełojalnych rycerzy i zagarnął ich dobra.

W zabiegach o zadośćuczynienie Jaszczurkowcom wyrządzonych przez Krzyżaków krzywd strona polska powoływała się na zapis pokoju toruńskiego o zapewnieniu bezpiecznego powrotu uciekinierom czasu wojny. Artykuł traktatu,

o którym tu mowa, dotyczył trzech rycerzy, którzy opuścili swe majątki po aresztowaniu Ryńskiego oraz wdowy po jego bracie. Sam chorąży chełmiński przebywał na terenie państwa zakonnego w chwili zawarcia układu pokojowego, więc nie obejmowały go wspomniane ustalenia. Krzyżacy w swych listach i zeznaniach podkreślali wielokrotnie, iż Jaszczurkowcy dopuścili się nowych przewinień wobec władz już po podpisaniu traktatu pokojowego, zaprzeczali też, jakoby represje wobec rycerzy były formą kary lub zemsty za zdradę na polu bitwy. Zapewniali, że jedynym powodem, dla którego ujęto i skazano na śmierć Mikołaja z Ryńska oraz pozbawiono dóbr jego towarzyszy i krewnych był ich udział w spisku, do którego należał też Wirsberg. Henryk von Plauen wyraził również zdziwienie, że rycerze chełmińscy dochodzą swych praw, szukając oparcia poza państwem krzyżackim, gdyż powinni to zrobić przed sądem zakonnym i w ten sposób udowodnić swą niewinność. Towarzysze Ryńskiego zostali trzykrotnie wezwani do złożenia wyjaśnień w Malborku, jednak nie stawili się tam, przeto zostali w zgodzie z prawem skazani na banicję i konfiskatę majątku.

Decyzją subarbitra sądu polubownego, Benedykta Makraya, powołującego się na odpowiednie postanowienia pokoju w Toruniu, zakon miał zwrócić rycerzom chełmińskim i wdowie wszystkie dobra oraz wypłacić rekompensatę pod karą olbrzymiej sumy 10000 grzywien srebra. Krzyżacy jednak nie zastosowali się do wyroku, wobec czego po upływie wyznaczonego czasu banici rozpoczęli ponowną walkę o uzyskanie należnego im odszkodowania.

Sprawa Mikołaja z Ryńska i jego towarzyszy pojawiała się jeszcze wielokrotnie w sporach polsko-krzyżackich i była omawiana na forum międzynarodowym. Została ona wspomniana w memoriale z 1450 roku i w czasie procesu przed cesarzem w 1453 roku, a więc pamięć o tych wypadkach musiała pozostać żywa przez co najmniej dwa pokolenia i wciąż jeszcze budziły one duże emocje oraz kontrowersje. Po wielkiej wojnie z zakonem Jaszczurkowcy zaprzestali aktywnej działalności. Część historyków przypisuje członkom tego bractwa zasługę założenia Związku Pruskiego, którego powstanie miało też być inspirowane duchem Towarzystwa Jaszczurczego, jednak trudno dopatrzeć się faktycznego związku między tymi organizacjami.

Wydaje się, iż już w czasach współczesnych opisanym tu wypadkom zaczęto mitologizować postać tragicznie zmarłego Mikołaja z Ryńska i założony przez niego Związek Jaszczurczy. Miał na to zapewne wpływ wielki rozgłos, jaki towarzyszył sporom polsko-krzyżackim i sprawie spisku wielkiego szafarza zakonu, w którym obok rycerzy chełmińskich pojawiły się imiona koronowanych władców. Z pewnością na wyobraźnię wielu generacji działały też losy Ryńskiego, których finał zaiste godny jest upamiętnienia w legendzie. W czasach, gdy społeczeństwu polskiemu potrzebne były szczególnie pozytywne wzorce, przywódca Jaszczurkowców stał się bohaterem, który podjął nierówną walkę z wrogiem w imię patriotycznych idei; podstępnie uwięziony, przypłacił to życiem. Wydaje się jednak, iż prawdziwe pobudki działania Ryńskiego były zgoła inne. Trudno dziś zresztą nawet określić na-

rodowość chorążego chelmińskiego oraz jego towarzyszy, choć wielu historyków stara się wszelkimi sposobami dowieść ich polskości.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.